

Rozmowy

Rosjanie w Niemczech

Rozmowa Władimira S. Małachowa z Hansem-Georgiem Gadamerem*

Małachow – Pański rozwój filozoficzny jest wnikliwie przebadany. Istnieją jednak pewne detale Pańskiej biografii intelektualnej, które nawet dla specjalistów pozostają zagadką. Nie trudno zgadnąć, że chodzi mi o Pańskie kontakty z kulturą rosyjską.

Gadamer – Już we wczesnej młodości byłem zafascynowany rosyjskimi pisarzami z XIX stulecia. Odegrali oni wielką rolę w wykształceniu mojego pokolenia. Człowiek na poziomie uważał czytanie powieści rosyjskich za obowiązkowe. Znaczenie, które ta literatura miała dla nas, jest nie do przecenienia.

Małachow – Byłoby rzeczą niezwykle interesującą dowiedzieć się co i – jeszcze ważniejsze – jak Pan i Pańskie środowisko czytaliście.

Gadamer – To byli przede wszystkim Dostojewski i Tolstoj. Dostojewski ugodził nas swoim patosem religijnym. A Tolstoj – ten jest niczym Homer. Jego epicka fantazja, precyzja kunsztu opowiadania – w *Wojnie i pokoju*, *Annie Kareninie* w pierwszym rzędzie. Za jego dziełami z okresu „pietystycznego” specjalnie nie przepadam. Ale jego opowiadania z życia chłopów są znakomite. Poza tym, tematem mojego wykładu inauguracyjnego w Heidelbergu w 1949 (albo 1948) roku był „Obraz Niemców w powieści rosyjskiej”. Ten tekst napisałem już w Lipsku. Tam było towarzystwo kulturalne, oficjalna komunistyczna organizacja oświatowa ówczesnego NRD. Jako rektor uniwersytetu brałem udział w jej pracach. Tego tekstu nigdy potem nie opublikowałem – nie miał większego znaczenia naukowego. Ale sam temat jest charakterystyczny. Znajomość rosyjskiego powieściopisarstwa była dla nas czymś oczywistym.

Małachow – Pański stosunek do Dostojewskiego, o którym Pan teraz opowiada i o którym Pan nigdy nie pisał, świadczy o tym, że Pańskie pokolenie traktowało rosyjskich pisarzy – przynajmniej Dostojewskiego – poważniej aniżeli tylko w czysto beletrystycznym kontekście.

* Rozmowa ukazała się w: „Mesotes. Zeitschrift für philosophischen Ost-West-Dialog” 1993, nr 1, s. 145–151.

Gadamer – *Bracia Karamazow* byli dla nas w latach dwudziestych najważniejszą książką po Biblii.

Malachow – Czy dotyczy to również Heideggera?

Gadamer – O tak. Heidegger nie był jednak kulturalnym czytelnikiem. Pochodził z prowincji, z Messkirch. Odebrał wykształcenie katolickie. W swoim procesie emancypacji krok po kroku rozwijał godne podziwu zdolności. Heidegger był starszy od nas. W odróżnieniu od nas był znacznie mniej „wykształcony”, ale było zawsze rzeczą zdumiewającą, jak potrafił przemyśleć to, co właśnie poznawał.

Malachow – Na przykład, *Śmierć Iwana Iljicza*?

Gadamer – Tak, powołuje się na to opowiadanie Tolstoja w *Sein und Zeit*.

Malachow – W jednym z wywiadów powiedział Pan, że w swoim ostatnim okresie Heidegger wykazywał zainteresowanie rosyjskim Kościołem prawosławnym.

Gadamer – I to nit tylko w tym okresie. To było jego oddalenie się od Kościoła rzymskiego (nie od chrześcijaństwa). Przypominało to jego rozczarowanie protestantami (nie Lutrem, ale luterzańską teologią). Przekonany został do tego przez Bultmanna, z którym był zaprzyjaźniony. Wniosek, jaki z tego wszystkiego wyciągnął Heidegger, nie miał jednak nic wspólnego z teologią. Poszukiwał on czystego chrześcijaństwa, chrześcijaństwa bez teologii. Tym tłumaczy się jego zainteresowanie rosyjskim prawosławiem.

Malachow – Prawosławie posiada jednak swoją własną teologię...

Gadamer – Doprawdy? Ale nie taką, która chciałaby stać się nauką! Zainteresowanie Kościołem rosyjskim wzięło się u nas wszystkich dzięki lekturze Dostojewskiego. W *Braciach Karamazow* zwłaszcza w szkicach, które pojawiają się na końcu tej powieści, widzieliśmy nową próbę apologii chrześcijaństwa.

Malachow – A jacy inni rosyjscy autorzy przyciągali Pańską uwagę?

Gadamer – Później do Tolstoja i Dostojewskiego dołączyli Lermontow i Leskow. *Obłomow* Gonczarowa. I oczywiście Turgieniew oraz Czechow. Częściowo Gogol. Ale tu pojawiał się dla nas problem przekładu. Gogol opiera się w dużej mierze na języku ludowym. Czyżewski wiele mi o tym opowiadał.

Malachow – Właśnie z powodu problemów translatorskich nie istnieje praktycznie dla niemieckiego czytelnika Puszkina?

Gadamer – Tak, i obawiam się, że w przypadku Puszkina, jak i w ogóle w przypadku „poezji”, problem przekładu jest nie do rozwiązania – inaczej niż w przypadku prozy.

Malachow – Ze względu na przekłady filozofowie znajdują się w trochę korzystniejszej sytuacji. Czy czytał Pan czasami jakieś dzieła rosyjskich filozofów?

Gadamer – Bardzo mało. Oczywiście Sołowjowa – niektóre jego teksty znałem dobrze.

Malachow – W dziedzinie filozofii Rosja nie ma takich postaci, jakie wydała w literaturze czy muzyce – te słowa powtarzał bardzo często pewien rosyjski autor, zresztą filozof z zawodu, którego nazwisko powinno być Panu znane, Fiodor Stiepun.

Gadamer – Ależ to mój przyjaciel! To była niezwykła osobowość. Posiadał niebywały dar promieniowania. Stiepun był znakomitym gawędziarzem, bardzo błyskotliwym i dowcipnym. Kiedy opowiadał, nie miał sobie równych. Znał niezliczoną ilość historii. Rozprawiając o niemieckim idealizmie, czuł się u siebie w domu. I był, naturalnie, znawcą rosyjskich dziejów duchowych. Byłem z nim w stałym kontakcie we Fryburgu i w jego okresie drezdeńskim. Przyjeżdżał często do Marburga. Kiedy po drugiej wojnie trafił do Monachium, spotykaliśmy się rzadko. Ale kiedy był w Heidelbergu, odwiedzał mnie oczywiście.

Malachow – W *Philosophischen Lehrjahren* pisze Pan, że w 1923 r. słuchał Pan wraz ze Stiepunem Husserla we Fryburgu. Pan miał wówczas dwadzieścia trzy lata. Stiepun – trzydzieści dziewięć, jako filozof był dojrzały i, o ile wiem nie interesował się specjalnie fenomenologią. Jego wspomnienia urywają się jednak w 1922 r. Dlaczego w 1923 r. przyjechał do Fryburga?

Gadamer – Ze względu na Gorkiego, jak sądzę, który się wówczas tam zatrzymał. Do Fryburga przybywało wielu rosyjskich emigrantów ze względu na Gorkiego.

Malachow – Jest Pan pewien?

Gadamer – Stiepun być może bardziej ze względu na Kronera. Kroner był starym przyjacielem Stiepuna.

Malachow – Stiepun i Kroner wydawali razem czasopismo filozoficzne...

Gadamer – „Logos”? Tak, tak, istniało ono do 1933 r. i było bardzo interesujące. Ja również pisałem do tego pisma. Później naziści zakazali wydawania go i od 1934 r. ukazywało się pod innym tytułem – „Deutsche Zeitschrift für Kulturphilosophie”. Glockner zaczął tam publikować zupełnie niemożliwe rzeczy.

Malachow – Ma Pan na myśli artykuł *Deutsche Philosophie* w pierwszym numerze pisma z 1934, gdzie Glockner usiłuje wykazać, że niemiecka filozofia, która jest przeważnie dyskursywna i krytyczna, złączona jest nierozdzielnie z narodem itd.?

Gadamer – Tak, nonsens, kompletnie bzdurne rzeczy. Krytykowałem ten artykuł w „Zeitschrift für gesamte Naturwissenschaft”. W niektórych bibliotekach z pewnością można by go znaleźć.

Malachow – Z rosyjskim zespołem redakcyjnym „Logosu” związany był inny filozof z Rosji. – Mikołaj von Bubnow, który od 1910 r. żył nieprzerwanie w Heidelbergu.

Gadamer – Bardzo sympatyczny człowiek. Spotkałem go w Heidelbergu, kiedy objąłem katedrę na uniwersytecie. W tym czasie nie był on w dobrej formie filozoficznej. Swoją dziedzinę znał jednak bardzo dobrze. Sam nie

musiałem odbierać żadnych egzaminów studenckich. Bubnow przygotowywał je znakomicie. Był nieśmiały, cichym człowiekiem.

Malachow – Bubnow znany jest niemieckojęzycznym czytelnikom dzięki zbiorowym pracom *Östliches Christentum* i *Russische Religionsphilosophen*, które zredagował, przetłumaczył na niemiecki i opatrzył komentarzami i wstępami. Wydał tam teksty takich rosyjskich filozofów, jak Wiktor Niesmiełow, Konstanty Leontiew, Wasyli Rozanow, Eugeniusz Trubeckoj i in.

Gadamer – Jeden z tych tomów przypominasz sobie. Filozofia, którą rosyjscy myśliciele próbowali rozwijać, była rodzajem filozofii wspólnoty. Miałem wrażenie, że wszyscy rosyjscy autorzy zajmujący się filozofią, pozostają mniej lub bardziej w cieniu Sołowjowa. „Jeden za wszystkich”, jak się powiada.

Malachow – Wymienił Pan jeszcze jednego uczonego rosyjskiego pochodzenia – Dymitra Czyżewskiego.

Gadamer – Zналиśmy się dobrze, byliśmy nawet zaprzyjaźnieni. Nie był on pionierskim badaczem, ale raczej mistrzem detalu. Miał opinię człowieka, który wie wszystko. Kiedyś miałem okazję przekonać się o tym osobiście. W mojej rodzinie było dużo starych książek. Ponieważ mój ojciec, profesor chemii, w ogóle się tym nie interesował, wszystkie te książki gdzieś przepadały, tzn. były rozdawane bibliofilom. Jedną z nich, która uniknęła tego losu, był niezwykle foliał ze złotym tłoczeniem z serii „Historia animalia” – łacińska historie o zwierzętach, które w alegoryczny sposób przedstawiały ludzkie obyczaje. Na jakąś wystawę trzeba było podać rok i miejsce wydania oraz ilość egzemplarzy. Ekspersi nie potrafili tego zrobić. Wziąłem tę książkę z sobą do Marburga. Tam została znowu wystawiona. Nikt jednak nie wiedział, co to za wydanie. Wpadłem wtedy na pomysł, żeby pokazać ją Czyżewskiemu. I on to natychmiast opowiedział! Jeśli chodzi o jego własne prace, to były one dziełami wielkiego kolekcjonera. Miał niebywałą wiedzę. Niemiecki, którym się posługiwał, był okropny – mówię oczywiście jedynie o stronie fonetycznej. Pisał bez zarzutu. Kiedy w okresie kryzysu koreańskiego wyjechał do USA, do Harvardu, udało mi się ściągnąć go ponownie do Heidelbergu.

Malachow – W Heidelbergu rozpoczynał swoją karierę filozoficzną słynny Aleksander Kojève...

Gadamer – Ach, Kożewnikow! Fascynujący człowiek. Kiedy go poznałem, byliśmy prawie rówieśnikami. Kojève był szczególnie znany wśród tych, dla których Hegel był za trudny.

Malachow – Myśli Pan o czytelnikach francuskich?

Gadamer – Nie tylko, również o naszych. Kojève’a interpretacja Hegla była w ogóle bardzo subiektywna i, jeśli stała się znana, to interesująca jest bardziej ze względu na Kojève’a niż na Hegla.

Malachow – Bez wątpienia jednak prace Kojève’a wywołały duży rezonans w życiu kulturalnym Francji. Zajmuje on eksponowane miejsce we francuskiej – i przez to w europejskiej – kulturze. To samo, choć w inny sposób, udało się

Bierdiajewowi. We francuskim środowisku kulturalnym był on gościem, ale gościem, którego szanowano i – co szczególnie ważne – „akceptowano”. Odgrywał w Paryżu niemal taką rolę, jak wcześniej w Moskwie i Petersburgu.

Gadamer – Bierdiajewa zna się także w Niemczech ze słyszenia.

Malachow – A jak rosyjscy myśliciele, którzy znaleźli się na wygnaniu po 1922 r., byli przyjmowani w Niemczech? Czy doszło do spotkania filozofii rosyjskiej i niemieckiej? Czy odbyło się coś w rodzaju dialogu między Rosjanami (takimi jak Iwan Iljin, Semen Frank, Sergiej Bułgakow, Lew Szestow) i ich niemieckimi kolegami? i jak prezentowali się rosyjscy filozofowie w obszarze niemieckiej kultury?

Gadamer – O Iljinie, Franku i Bułgakowie właściwie w Marburgu nie słyszałem. Szestow – to nazwisko jest mi znane, ale tylko nazwisko, jego prac nie czytałem. Karsawin – to jeszcze jeden rosyjski filozof, którego nazwisko znałem.

Trzeba powiedzieć, że w Niemczech zawsze było dużo Rosjan. Takie miasta jak Baden-Baden były tradycyjnie pełne Rosjan. Turgieniew, Dostojewski – wszyscy tam byli. Pasternak studiował filozofię w Marburgu. W Dreźnie przed pierwszą wojną była duża kolonia rosyjska. Właśnie tam ściągnął Stiepun i tam stał się popularny. U nas w Marburgu istniało coś w rodzaju rosyjskiej bohemy. Rosjanie, jak się powiada, to ludzie, którzy przez cały dzień piją herbatę i dyskutują, i dopiero o świcie idą spać. Jednak dialog, filozoficzny spór – nie powiedziałbym, żeby coś takiego miało miejsce.

Malachow – To znaczy, że Rosjanie byli w Niemczech uważani raczej za reprezentantów rosyjskiej kultury niż za przedstawicieli jakiejś szczególnej filozofii czy sposobu myślenia?

Gadamer – Właśnie. Było wiele interesujących osób, które przyjeżdżały do marburga, żeby studiować Kanta. Na przykład Gawroński. Nie tworzyli oni jednak żadnego większego środowiska, Czyżewski był zapewne jedynym, który później je stworzył. Kiedy przybył do Halle, zebrał wokół siebie wielu młodych. Zajmowali się oni komparatystycznym literaturoznawstwem i trochę filozofią. Przeważnie jednak rosyjscy uczeni nie rzucali się w oczy i posady, które mieli, były bardzo skromne. Nawet jeśli otrzymywali tytuły profesorskie, nie dostawiali katedry.

Malachow – A Stiepun?

Gadamer – To był aktor z powołania. Miał wówczas katedrę socjologii. Przekonał niemieckich kolegów, że to, co robi, jest socjologią. I jeśli chodzi o wpływ Stiepuna, to odniósł on sukces w Dreźnie. Można to również wyjaśnić geograficznie: rosyjskie wpływy prawie nie sięgały Południa i Zachodu. Landy wschodnie – Saksonia, Śląsk i oczywiście Berlin – to inna sprawa.

Malachow – Czy ma Pan jakieś listy od Stiepuna?

Gadamer – Nie sądzę, żebyśmy ze sobą korespondowali. Stiepun był człowiekiem chwili. Kiedy mówił, ściany pękały! Miał bardzo silny głos. A jak

potrafił parodiować! Kiedyś wśród moich marburskich przyjaciół odgrywał Windelbanda. W jednej chwili odmienił się całkowicie: binokle, brzuch – i oto stał żywy Windelband. W związku z tym przypomina mi się piękna anegdota. Z powodu tuszy Windelband zwany był przez swoich studentów „beczką”. Kiedyś spóźnił się na swój wykład, a studenci wrzeszczeli, jak to się często zdarza. Gdy Windelband zbliżał się do audytorium, student, który go zauważył, wrzasnął: „Beczka idzie!” Windelband wszedł i rozpoczął swój wykład następującymi słowami: „Usłyszałem właśnie coś strasznego. Można sobie tylko pomyśleć, co za brak daru spostrzegawczości. Beczka otoczona jest przez obręcz (Reifen), a ja przez niedojrzałych (Unreifen)”.

Małachow – Czy zna Pan jakieś prace Stiepana?

Gadamer – Znałem oczywiście jego artykuły z „Logosu” i czytałem jego tom wspomnień, słuchałem również jego niektórych wykładów. Przypominam sobie jego referat o ideologii i filozofii bolszewizmu, który wygłaszał w Heidelbergu po drugiej wojnie. Stiepan bronił tezy, że rewolucja bolszewicka była fałszywym ukierunkowaniem religijnym energii narodu rosyjskiego.

Małachow – Istnieje osobliwa rozprawa Stiepana, którą na początku lat trzydziestych wydał po rosyjsku. Chodzi w niej o niemiecki sposób widzenia kultury rosyjskiej, o obraz Rosji wśród niemieckich intelektualistów. Stiepan opisuje tam swoistą tęsknotę za Rosją – włącznie z Rosją Sowiecką, komunistyczną. I nie dotyczy to – chciałbym to podkreślić – konstrukcji politycznych (przymierza z leninowsko-stalinowską Rosją jako wypełnienia testamentu Bismarcka), ale opisu pewnego nastroju, myślowej orientacji wykształconych kręgów ówczesnych Niemiec.

Gadamer – Tak samo było z Heideggerem.

Małachow – Czy to znaczy, że Heidegger podzielał tego rodzaju ruso- czy też sowietofilę?

Gadamer – Tak, do roku 1933. Do okresu nazistowskiego Heidegger wierzył, że z bolszewickiej Rosji można zrobić partnera w oporze przeciwko Zachodowi. Stiepan przedstawił więc bardzo trafnie tę prosowiecką tendencję z początku lat trzydziestych. Osłabła ona po stalinowskich procesach pokazowych. Wiele wówczas zrozumieliśmy.